

Wiedza chroni, niewiedza zagraża czyli brak świadomości grozi śmiercią lub kalectwem

19 października 2009

Żyjemy w dualistycznym świecie iluzji. Ziemia jest strefą wolnej woli i z tego wynikają wszystkie nasze problemy. Musimy stale wybierać między dobrem a złem i między prawdą a fałszem. Gdyby nie ten wybór, nie byłoby wolnej woli. Wszystko byłoby jasne i oczywiste, mielibyśmy samo dobro i samą prawdę, a to zwalniałoby nas zupełnie z myślenia i odpowiedzialności za swoje życie. W takim świecie dusza ludzka nie byłaby w stanie nauczyć się niczego, a więc nigdy nie posiadałaby mądrości ani hartu ducha.

Dlatego stale stajemy wobec dylematów i konieczności podejmowania decyzji. Nikt nie chce popełniać błędów, bo błędy dużo kosztują. Z drugiej strony wiadomo, że człowiek uczy się na błędach. Cóż więc robić? Najprościej byłoby zdać się na autorytet. I tu czeka pierwsza pułapka.

Stare przysłowie mówi, że prawda zawsze leży pośrodku. Jeśli będziesz zbyt ufny, oszukają cię. Jeśli będziesz zbyt nieufny, wpadniesz w paranoję. I jedno i drugie jest jednakowo niebezpieczne.

Przede wszystkim trzeba sobie uświadomić, że ufne, a szczególnie ślepe podążanie za autorytetem jest wyrzeczeniem się wolnej woli i myślenia oraz dobrowolną rezygnacją z odpowiedzialności za własne decyzje i wybory. I rzecz jasna z możliwości nauczenia się czegokolwiek.

Oscar Wilde powiedział: „Wierzy się w coś nie dlatego, że jest to racjonalne, lecz dlatego, że często powtarzane”. Fakt, że

większość ludzi w coś wierzy nie sprawia, że dane przekonanie staje się prawdziwe. Dobrze jest sobie uświadomić, że autorytet bardzo często wykorzystywany jest przez władzę jako narzędzie kontroli. Klasycznym przykładem takiego autorytetu jest papież. Aby uzyskać pełny posłuch władza wmawia ludowi, że papież reprezentuje samego Boga. Czyż zwykły śmiertelnik może mieć czelność dyskutować z Wszechmogącym i Wszystkowiedzącym Bogiem jak równy z równym? Kto uwierzy w boskość misji papieża, ten traci wolność: wyrzeka się myślenia i zaczyna działać jak robot, sterowany przez program 10 przykazań.

Dla ludzi, którzy stracili wiarę religijną i cieszą się naiwnie, że świadczy to o ich mądrości władza ma inny autorytet: naukę. Kto nie wierzy papieżowi, ten musi wierzyć nauce, bo ona przecież wszystko bada i nigdy się nie myli. Czy rzeczywiście?

Zarówno władza boska, jak i ziemską potrzebują KASY. Bez kasy nie ma świątyń, ani tych w których kultywuje się religię, ani i tych, w których czci się naukę.

I tu właśnie jest pies pogrzebany... Skąd brać pieniądze? Dziś nikt nie chce pracować dla idei.

Pieniądz z każdego robi prostytutkę. Prawdę mówiąc Kościołowi ta prostytutka raczej nie zagraża. Kościół w ciągu wieków tak świetnie się ustawił, że doi kasę bez umiaru i nigdy nie daje nic w zamian. Nauka znajduje się niestety w nieporównanie gorszym położeniu. Jeśli więc komuś zagraża nierzęd, to właśnie jej. Uczelnie rozpaczliwie potrzebują pieniędzy, ale świat pogrążony jest w kryzysie, upadają kolejne zakłady pracy, więc trudno liczyć na to, że dadzą pracę uczonym i zdobędą się na hojność wobec uczelni. Trzeba więc szukać sponsorów. Problem w tym, że sponsor, jeśli płaci, to i wymaga. Za darmo pieniędzy nie da na pewno.

Chyba wszyscy wiemy, że wyniki wielu badań zależą od tego, kto

je zlecał i kto za nie zapłacił. Trzeba być wyjątkowo racjonalistycznie zaślepionym, żeby nie dostrzegać, jak bardzo skorumpowana bywa dzisiejsza nauka.

„Dziś eksperci, intelektualiści i mędracy coraz częściej kłamią równie bezkarnie i lekko jak kiedyś politycy. Więc kiedy słyszymy, że według ostatnich badań jakiś enzym, który jest w jakiejś jadalnej substancji, wydłuża lub skraca życie, to ludzie roztropni od razu pytają: „A kto finansował badania?”. Coraz bardziej powszechna staje się opinia, że jak badania zamówi korporacja producentów tytoniu, to okaże się, że papierosy są zdrowe. Pewnie nie ma już tezy tak absurdałnej, żeby się jej nie dało podeprzeć wynikami badań naukowych przeprowadzonych w uznanych ośrodkach.” (Zygmunt Bauman)

Najmniej mogą kłamać matematycy i fizycy, ponieważ ich badania łatwo podlegają weryfikacji. Ale i fizykom zdarzają się fatalne wpadki, o czym co jakiś czas donosi prasa relacjonując rozdanie corocznych nagród ig-nobla. Zostawmy jednak fizyków, jako że zwykły śmiertelnik nie styka się na co dzień z konsekwencjami ich błędów. Najbardziej niebezpieczne dla zwykłego człowieka są konsekwencje nadużyć i korupcji w naukach medycznych. Ludzie na ogół bezgranicznie ufają swoim lekarzom, nawet takim, jak dr Shipman, który zgładził co najmniej 215 osób czy dr Kevorkian, mający na sumieniu co najmniej 130 pacjentów. I właśnie dlatego lekarze ci mogą działać latami przez nikogo nawet nie podejrzewani. Ale co tam dr Shipman i Kevorkian. Działali na lokalną skalę, więc zabili ograniczoną ilość osób. Prawdziwie niebezpieczni są ci, którzy ustalają prawo medyczne i procedury stosowane w szpitalach. Te procedury obowiązują wszystkich lekarzy i za ich nieprzestrzeganie można stracić prawo do wykonywania zawodu. Jeśli więc procedury te szkodzą zamiast pomagać, los pacjentów staje się nie do pozazdroszczenia. Możliwe staje się trucie i mordowanie na naprawdę wielką skalę. I można być pewnym, że pacjenci będą ostatnią grupą, która to zauważy i przeciw temu zaprotestuje.

Wystarczy wmówić ludziom, że są choroby nieuleczalne, żeby wywołać w nich paniczny lęk. Jeśli pokaże im się tragiczne statystyki umieralności, to – paradoksalnie – zamiast ludzi odstraszyć, przyciągnie się ich do medycyny. Będą się tłoczyć w nadziei uzyskania pomocy, a śmierć licznych nieskutecznie leczonych pacjentów będzie ich jeszcze bardziej skłaniać do dyscypliny i poddania. Bo przecież nikt o zdrowych zmysłach nigdy nie uwierzy w taki horror, że lekarz może szkodzić. Ciężko choremu człowiekowi nie da się wytłumaczyć, że popełnia błąd ufając bezgranicznie swojemu doktorowi. Lęk przed zaprzestaniem kuracji jest tak silny, że pozbawia zdolności myślenia, również wtedy, gdy następuje wznowa, będąca najlepszym dowodem na nieskuteczność procedur medycznych. Skoro coś nie działa, to nie należy tego kontynuować i pomyśleć o radykalnej zmianie kuracji. Jednak lekarz na to nie pozwoli. Jemu nie wolno wspomnieć o jakichkolwiek alternatywnych metodach, bo poszedłby za to siedzieć. Ale wolno mu pacjenta straszyć, że umrze, jeśli zrezygnuje z dalszej „naukowej” kuracji. I wolno mu w końcu tego pacjenta uśmiercić w majestacie tejże naukowej medycyny. Za to nie grożą żadne konsekwencje, ponieważ statystyki ustanawiają „normę” zgonów dla każdej choroby i w rachunkach wszystko się zgadza.

Każda wiara jest zgubna, zarówno religijna, jak i racjonalistyczna. W tej sytuacji jedynym właściwym sposobem postępowania wydaje się kierowanie się rozsądkiem. Tego nic nie zastąpi.

Jeśli chcesz zbliżyć się do prawdy szukaj jej samodzielnie. Poznaj opinie zarówno „za” jak i „przeciw”, ZACZNIJ MYŚLEĆ SAMODZIELNIE i weź odpowiedzialność za własne życie we własne ręce.

Życie dostarcza mnóstwo przykładów, czym kończy się taka bezgraniczna ufność. Wiele osób, w tym lekarze, przestrzegali przed szczepionkami przeciw świńskiej grypie. Mówiono, że szczepienie może prowadzić do poważnych zaburzeń

neurologicznych, takich jak zespół Guillain-Barre'a. Ale ludzie wolą bezrefleksyjnie oglądać wiadomości i słuchać propagandy w mainstreamowych mediach, zamiast zadać sobie trochę trudu i dowiedzieć się prawdy. Cena za to może być naprawdę bardzo wysoka. Szczepienia jeszcze się na dobre nie zaczęły, a już mamy pierwszą ofiarę (zobacz poniższy film).

Autor: Maria Sobolewska

Źródło: [Jestem za a nawet przeciw](#)